Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 178. Środa, 4 sierpnia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. CHWALBIŃSKI,
Naczelnik Wydziału Finansowego Magistratu m. Łodzi,
przeprowadza reorganizację tego ważnego wydziału.

W przededniu marszu na Moskwę

Masowe aresztowania w wojsku czerwonem.

Leningrad gotów do walki zbrojnej z rządem.

(Od własnego korespondenta).

Moskwa, 4. 8. W ciągu ostatnich dni rząd sowiecki zastosował wobec opozycji komunistycznej

szereg represji

zakrojonych na szeroką skalę. W Moskwie aresztowano 66 osób wśród komunistów. W różnych ośrodkach wojskowych

aresztowano 143 członków czerwonej armii.

W G. P. U. (była czerezwyczajka) po dokonanej rewizji aresztowano 24 kierowników oddziałów desygnując na ich miejsce nowych z pośród ludzi

zaufanych i stojących przy rządzie.

W szkole oficerskiej dokonano masowych rewizyj i

aresztowano 228 osób,

których przynależność do sprzysiężenia opozycji rządowej udowodniono.

Pozatem mieszkańcami Moskwy wstrząsnął fakt uwięzienia mnóstwa urzędników i rozbrojenie oraz deportowanie z

kompanji szkoły wojskowej,

stacjonujących w Kremlu i pełniących służbę wartowniczą.

Do stolicy sprowadzono

samochody pancerne i czołgi.

Stanowisko dowódcy G. P. U. po zmarłym Dzierżyńskim objął Mężycki, dotychczasowy kierownik zagranicznego wydziału tejże instytucji. Pierwszą czynnością nowomianowanego dygnitarza rządowego było

dokonanie szeregu przesunięć

i przemianowań.

Mężycki, Polak rodem z Wilna jest lekarzem i uchodzi za bardzo zdolnego polityka.

W Piotrogrodzie

powstał ferment

wśród stacjonowanych tam oddziałów armji czerwonej. Załoga opowiedziała się

za opozycją Zinowjewa.

Przeciw rządowi stanęła także leningradzka młodzież komunistyczna.

W całej Rosji panuje przekonanie że należy się spodziewać w dniach najbliższych starć zbrojnych między walczącemi o władzę grupami i

marszu opozycji na Moskwę.

Najbardziej bojowo usposobiony jest piotrogradzki związek młodzieży komunistycznej. Opozycja prowadzi wytężoną agitację w oddziałach wojskowych w Moskwie, stojących przy rządzie.

———x———

Rodzina Trockiego uciekła z Rosji.

Warszawa, 4 sierpnia. Z Rygi donoszą, że z Moskwy przybywają do Rygi rodziny wybitnych członków partji komunistycznej. Między innymi przybyła

żona i dwóch synów Trockiego.

Prasa ryska jest zdania, iż emigracja ta pozostaje w związku z ostatniemi wypadkami politycznemi w Moskwie.

Rząd odbiera Anglikom prawo eksploatacji Białowieży

Nie wykonali warunków umowy.

(Od własnego korespondenta.)

Warszawa, 4 sierpnia. Rząd

zbadał działalność konsorcjum angielsk.,

eksploatującego puszcze białowieską i skonstatował, że od roku przedsiębiorcy nie ekspotrują drzewa zagranice

z braku pieniędzy.

Olbrzymie ilości drzewa ściętego leżą bezużytecznie w lesie niszcząc się i przynosząc rządowi polskiemu wielkie straty. Wobec takiego stanu rzeczy rząd postanowił umowę z Anglikami zerwać i prawo eksploatacji lasów

oddać innemu konsorcjum.

Tajemnicze strzały w domu akademickim.

Policja stoi wobec zagadki.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4 sierpnia. Wczoraj wieczorem w domu akademickim przy ulicy Grójeckiej nr. 39 rozległy się w pewnej chwili strzały rewolwerowe na korytarzu.

Ciężko ranny został portier,

Pawicki Kazimierz.

Przybyłe na miejsce wypadku władze śledcze nie zdołały stwierdzić, kto strzelał i do kogo. Nic nie wykazała także rewizja, przeprowadzona w pokojach studentów.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	44,09
Nowy-Jork	9,05
Paryż	24,24
Szwajcarja	175,46

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,09

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	56,60
Złoty	56,90
Dolar	5,12½

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym notowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.98.

Prywatnie dolar w żądaniu	**9,11**
W płaceniu	**9,09**

Tendencja utrzymana. Podaży brak.

Zbrys piesek żółty z czarną mordką bez ogonka, budowy foksterjera, zaginął. Kto go znajdzie, proszę odprowadzić pod Nr. 42, Gdańska, mieszkanie Kowalewskiego za wynagrodzeniem

Dramat przed kawiarnią.

Krwawe porachunki miłosne.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 3 sierpnia. Dramat na tle miłosnem rozegrał się

wczoraj wieczorem

u wejścia do małej kawiarni przy ul. Łomżyńskiej w Warszawie. W trakcie sprzeczki między parą narzeczonych — Józefem Kwiatkowskim i Stefanją Kugler, ta ostatnia oblała twarz mężczyźnie

kwasem siarczanym.

Sycząc z bólu, nieomal niewidomy Kwiatkowski, w ostatnim wysiłku podsycanym chęcią zemsty za czyn swej narzeczonej dobył z cholewy

sprężynowego noża

i ugodził nim w pierś kobiety zagłębiając go po rękojeść w ciele. Oboje w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Stan Kuglerówny

jest beznadziejny.

———y———

Przed jutrzejszym strajkiem pracowników użyteczności publicznej.

Niema nadziei na ugodowe załatwienie zatargu.

W dniu jutrzejszym zatem łodzianie będą znowu musieli

pieszo udawać się

do swych zajęć, względnie korzystać z zaimprowizowanych omnibusów które zawsze podczas strajków tramwajowych

wyrastają jak grzyby po deszczu.

Jak się dowiadujemy setki taksówek warszawskich wybiera się

do Łodzi po złote żniwo.

przypuszczając, że jak ubiegłym razem strajk pracowników tramwajowych przeciągnie się z powodu

kategorycznie odmownego stanowiska

dyrekcji, udzielania jakichkolwiek podwyżek. To samo tyczy się kolejek dojazdowych podmiejskich, gdzie jednak możliwość kompromisu jest większa.

Strajk gazowni odbije się przedewszystkiem na tych konsumentach, którzy wprowadzili u siebie tak

modne obecnie opalanie kuchen gazem;

ci będą chyba swe obiady musieli sporządzać na maszynkach. Pozatem część motorów gazowych zostanie unieruchomiona. Lato nie wymaga wiele światła, albowiem dni są jeszcze dość długie, pod tym względem brak gazu

niezbyt da się odczuć.

Strajk rzeźni powitany został przez liczne jatki za rogatkami miejskiemi w Chojnach,

z żywem zadowoleniem.

Już teraz całe karawany ciągną tam po tanie mięso z najpodlejszych gatunków bydła, ale niepodlegające drogim opłatom i kontroli weterynarskiej. Zdałoby się w każdym razie, aby władze na okres strajku w rzeźni miejskiej zorganizowały

specjalny nadzór weterynarski nad jatkami

podmiejskie, które niejednokrotnie biją bydło chore względnie konające.

Żądania pracowników użyteczności publicznej obracają się dokoła 25 proc. podwyżki; ma się jednak wrażenie, że gdyby strona przeciwna okazała pewną ustępliwość,

mogłoby dojść do kompromisu.

Gorącoby sobie życzyć należało, aby jeszcze w ostatniej chwili mogło dojść do prowizorycznego przynajmniej porozumienia, albowiem każdy strajk jest

bronią obosieczną

i przynosi niepowetowane szkody nietylko bezpośrednio zainteresowanym stronom, ale i szerokim warstwom publiczności.

Łodzianie czekają na porozumienie!

———:o:———

LUNA

Dziś najwspanialsza premjera!
:-: Epokowy film sensacyjny w 8-iu aktach :-:

„POGROMCY DZIKICH ZWIERZĄT"

Film ten wywołał Zdumienie — Zachwyt — Uznanie u wszystkich narodów świata!
::: ::: Tysiączne tłumy dzikich plemion, Nosorożce, Krokodyle, Lwy, Małpy. ::: :::

PONADTO! NA ESTRADZIE! PONADTO!

Zdumiewające doświadczenia słynnego Psycho-Frenologa - - SZYLLERA-SZKOLNIKA (Autora prac naukowych) z udziałem jego słynnego medjum orjentalnego - -

M-lle EVIGNY-RARA :-: Bez hypnozy! :-: Potęga myśli! :-: Bez uśpienia!

Przejmowanie myśli na jawie! Wszystko polega na potędze myśli, na skupieniu i potędze ducha, na wysubtelnieniu w najwyższym stopniu uczucia. — M-LLE EVIGNY-RARA z zawiązanemi oczami odgadnie Twoje imię, nazwisko, wiek i t.p., z zadziwiającą dokładnością określa charakter, zdolności, skłonności, wady i zalety obecnych.

Kim jesteś? Kim być możesz? :: P. P. Lekarze mają bezpłatne wejście! :: Do godz. 7-ej wiecz. (w niedz. i sob. do godz. 6-ej) wszystkie miejsca po. 1 zł.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.

Gdzie Polska szukać powinna gotowych wzorów idealnego systemu administracji?

Załatwienie każdej sprawy w ciągu jednego dnia.

Sprawność posunięta do wirtuozostwa.

W dobie powszechnego pokoju w Europie dążenia do uproszczenia administracji państwowej ciekawym jest

najnowszy system rządzenia państwem,

powstały dopiero 4 lata przed wojną europejską, pozbawiony przeto tradycji biurokratycznej XX wieku. Tym nowotworem jest rząd Stanów Zjednoczonych Afryki Południowej, powstał po wojnie burskiej, jako jednostka polityczna, administracyjnie jednakże połączonych dopiero w 1910 roku.

Okolicznością, uwypuklającą dosadnie zalety systemu jest ogromne

zróżniczkowanie znamion polityczno-gospodarczych

i geograficzno-rasowych pięciu składowych Unij.

Oranja np. jest przesiąknięta wojującym nacjonalizmem boerów i jest krajem wyłącznie rolniczym, gdy Natal posiada ludność europejską wyłącznie angielskiej narodowości i jest w znacznej mierze uprzemysłowiony. Pozatem zamieszkuje Natal miljonowa ludność hinduska, znienawidzona przez Zulusów. Problemat rządzenia

tak różnorodnemi elementami

przedstawia nieskończone trudności.

Otóż pomimo tych warunków sprawność aparatu administracyjnego jest zadziwiająca. Dla zobrazowania systemu przejdźmy się po Governement House w Pretorji,

śledząc tok jednej sprawy

od chwili wejścia do głównej kancelarji połączonych ministerstw. Gmach Rządu dwakroć większy od Watykanu (blisko 2 kilometry długości!), mieści wszystkie ministerstwa i

posiada jedną centralę pocztową.

Tutaj odpowiednio kwalifikowani i dobrze płatni eksperci rozdzielają zrana o 9-tej godz.

pocztę odrazu pomiędzy referentów

poszczególnych ministerstw, pisząc w nagłówku wchodzącego dokumentu numer pokoju, w którym urzęduje odnośny referent. Poczta pneumatyczna niesie ów dokument do sekretarki referenta, która po ostemplowaniu korespondencji,

przedkłada mu ją.

Referent powinien

wydać natychmiast decyzję

lub w razie potrzeby porozumieć się telefonicznie z innymi resortami przed jej wydaniem. Ponosi on w każdym razie odpowiedzialność za odpowiedź, której udziela. Oryginał dokumentu z kopją odpowiedzi przechowuje u siebie sekretarka za numerem porządkowym w alfabetycznych

amerykańskich segregatorach.

Podpisana odpowiedź jest wysłana tego samego dnia o godz. 5 po południu.

Po załatwieniu ustnem poczty, referent sporządza

sprawozdanie ze swej dziennej pracy

na przepisanych formularzach, podając w zwięzłej formie treść swych decyzyj. Raport ten otrzymuje Dyrektor Departamentu o godz. 3-ej, może zatem w razie potrzeby

wstrzymać wysłanie odnośnej odpowiedzi.

W tym ostatnim wypaku decyzja w nowej redakcji jest wysłaną nazajutrz i odpowiedzialność

za nią ponosi Dyrektor Departamentu.

Jeśli interesant nie otrzyma odpowiedzi po upływie trzech dni, nie licząc czasu w którym list jest w drodze, służy mu

rekurs do sądu za szkody

wyrządzone przez zwłokę. Wszelkie sprawy załatwia się piśmiennie i

interesanci nie są osobiście przyjmowani.

Istnieje jednakże biuro porady prawno-administracyjnej, które udziela wskazówek, dotyczących do decyzji.

Ciekawym szczegółem jest, iż cały gmach, mieszczący 9 ministerstw,

obsługiwany jest przez 4 woźnych,

albowiem, jak wspomnieliśmy ruch papierów odbywa się wyłącznie wewnętrzną pocztą pneumatyczną. I to wszystko

nie utopja Wellsa,

nie sen, zrodzony z pobożnych wzdychań, lecz kraj trochę większy od Europy o największej na świecie produkcji na głowę ludności.

Pogrzeb ś. p. Jana Kasprowicza.

Zakopane, 4 sierpnia. Kondukt pogrzebowy wyruszył dziś o godzinie 9-tej rano z „Harendy" w następującym porządku: Krzyż, orkiestra, wojsko, hufiec Związku górali, Sokół zakopiański, delegacje organizacyj społecznych i kulturalnych miejscowych i ogólnopolskich z wieńcami. Następnie kroczyły delegacje uniwersytetów. Akademja Umiejętności, literaci, uniwersytet lwowski, duchowieństwo.

Zwłoki wieziono na wozie,

przybranym zielenią,

według życzenia zmarłego, wyrażonego w „Księdze Ubogich", koło wozu kroczyło 12 górali w ciemnych cuchach z pochodniami, następnie rodzina, przedstawiciele rządu, delegacja Senatu i Sejmu, przyjaciele oraz publiczność. Pochód przeszedł ulicą Chramcówki, Kościuszki, do kościoła parafjalnego, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne, które odprawił ks. proboszcz Tobolak.

Podczas nabożeństwa grał na organach Petri. Po skończonem nabożeństwie trumnę wyniesiono przed kościół, ustawiono na odpowiedniem podium i wygłosili mowy: przedstawiciel rządu, Związku literatów i przedstawiciel uniwersytetu lwowskiego.

Trumnę ze zwłokami nieśli kolejno: pod kościoła parafjalnego profesorowie uniwersytetu, młodzież akademicka, górale, artyści na stary cmentarz, gdzie zwłoki spoczęły prowizorycznie w grobowcu rodziny Dłuskich.

Jako delegat województwa na uroczystość pogrzebową przyjechał wojewoda Darowski, jako przedstawiciel rządu minister Sujkowski, kilkudziesięciu senatorów i posłów.

W pogrzebie wzięła udział kompanja honorowa wojska górskiego.

Dziwny kandydat na dyrektora monopolu spirytusowego.

Warszawski „Robotnik" twierdzi, że na stanowisko dyrektora monopolu spirytusowego, którym był dotąd osławiony p. Podkomorski —

ma być powołany p. Narbutt, fabrykant wódek z Wilna.

O p. Narbucie pisze „Robotnik", że jeszcze nie zwrócił monopolowi pieniędzy za spirytus, który brał z monopolu dla swojej rozdzielni (!)

Pismo socjalistyczne donosi, iż p. Narbutt starał się przed kilku miesiącami o

dostawę skrzyń do monopolu spirytusowego,

lecz że oferta jego była niekorzystną i nie została przyjętą. Później ten sam p. Narbutt powołany na stanowisko wiceprezesa komisji badania gospodarki i monopolów oburzał się m. in. na to, iż za skrzynie płaci się zbyt wiele, choć zaofiarowana przez niego poprzednio cena była jeszcze wyższa od płaconych w tym czasie przez monopol.

Gdyby informacje te były prawdziwe, byłby to kandydat

zupełnie nieodpowiedni,

zwłaszcza w okresie, którego cechą zasadniczą ma być przecież sanacja stosunków.

Prof. Kemmerer jedzie do Poznania.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 4 sierpnia. Profesor Kemmerer

wyjeżdża jutro do Poznania

w celu zapoznania się ze stanem przemysłu poznańskiego i zorjentowania się w potrzebach finansowych Wielkopolski.

Echa tragedji małżeńskiej w Warszawie.

Żonobójca dostał pomieszania zmysłów.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 4 sierpnia. Szilke Karol, który 23 czerwca br.

zabił własną żonę i dziecko,

a następnie usiłował pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru, pozostaje na rekonwalescencji w szpitalu więziennym. Morderca

stracił oko od postrzału

w skroń i zdradza objawy choroby umysłowej. Nieszczęśliwy ten człowiek

stracił zupełnie pamięć

i twierdzi z całą pewnością, że żona jego wraz z synkiem przebywają na wsi pod Włocławkiem.

Psychiatrzy po dokonaniu ekspertyzy choroby zalecili odesłanie Szilkego do szpitala obłąkanych.

Śmierć dyrektora Ceystona.

(Od własnego korespondenta).

Gdańsk, 4 sierpnia. Bawiący w Polsce Amerykanin Ceyston, dyrektor grupy finansistów amerykańskich,

utonął tutaj w morzu.

Zwłok, mimo poszukiwań, nie znaleziono.

Zmarły liczył lat 60.

Groźba powodzi minęła

Z Krakowa donoszą:

Górskie dopływy Wisły zaczęły silniej opadać. Gdzieniegdzie przechodziły wprawdzie deszcze, lecz trwały krótko i nie miały większego znaczenia dla poziomu wezbranych rzek.

W godzinach popołudniowych poziom wody na Wiśle pod Krakowem zaczął powoli opadać.

Wiadomości, jakie w ciągu dnia wczorajszego nadeszły z województwa Krakowskiego, zwłaszcza z okolic górskich

brzmiały uspakajająco.

Rzeki górskie w szczególności Soła, Skawa, Raba i

Dunajec opadają.

Wczoraj wysłano z Krakowa do Brzeźnicy 200 bochenków chleba dla tamtejszych powodzian.

Choroba jest często karą za nadużycie praw organizmu.

Wzmożona śmiertelność dorosłych wskutek chorób sercowych.

Prawa, którym organizm ludzki podlega, są

twarde i surowe.

Kto je przekracza, ponosi nieubłaganą karę w postaci choroby, lub śmierci.

Lubimy w dzisiejszych czasach wskazywać na triumfy wiedzy lekarskiej, które się objawiają

w przedłużeniu życia ludzkiego.

Statystyka — akcentujemy z dumą — stwierdza, że nasza ziemska wędrówka

dziś trwa dłużej,

niż przed kilku dziesiątkami lat.

Twierdzenie to jednak nie jest słuszne i prowadzi na manowce: wynikające z ogólnych wykazów śmiertelności przeciętne przedłużenie życia ludzkiego dotyczy

przeważnie mniejszej śmiertelności

w pierwszych latach życia, spowodowanej przez ulepszenie metod higieny niemowląt.

Dawniej znikomej ilości noworodków dane było przetrwać przełomowy pierwszy rok życia, podczas gdy dziś o wiele znaczniejszy procent wychodzi zwycięsko z tego krytycznego wieku.

Również i dalsze lata dziecięce są dziś mniej narażone na niebezpieczeństwo, wobec tego, że lekarze nauczyli się lepiej poznawać i

leczyć choroby dziecinne,

a co ważniejsze, zapobiegać im.

Higjena dzieci bezsprzecznie pochlubić się może świetnemi wynikami: szanse życia w pierwszej młodości są

znacznie dziś większe,

niż przed laty i tylko im należy przypisać pocieszające cyfry statystyki śmiertelności.

W rzeczywistości grozi nam poważne niebezpieczeństwo sparaliżowania pomyślnych wyników higjeny dziecięcej przez

wzmożoną śmiertelność dorosłych.

Że obawa powyższa nie jest bynajmniej przesadzona, potwierdzają angielscy lekarze, którzy utrzymują, że

liczba chorób sercowych

w Anglji wzrasta w przerażającym stopniu, powodując z roku na rok więcej wypadków śmierci.

Najnowsze wyliczenia wykazują, że w Londynie przeszło

dwieście osób tygodniowo umiera

na choroby sercowe, a ogólna cyfra śmiertelnych wypadków z tej przyczyny w całym kraju dochodzi do 80.000 rocznie, podczas gdy w 1914 roku wypadki śmierci na choroby sercowe wynosiły 63.000 rocznie.

Kobiety w większej liczbie, niż mężczyźni,

zapadają na nie.

Gorączka reumatyczna, jak dowodzą angielscy lekarze, jest główną przyczyną chorób sercowych; w ostatnich jednak 303-tu latach zauważono wyraźne

zmniejszenie się ostrych wypadków reumatyzmu,

okoliczność, zmuszająca do zwrócenia tem baczniejszej uwagi na powolny, lecz stały, wzrost liczby zasłabnięć sercowych. Przyczynę tego groźnego zjawiska angielscy lekarze upatrują w stokroć bardziej

intensywnem i gorączkowem życiu,

jakie ludzie prowadzą dziś w porównaniu z ubiegłymi kilkudziesiątkami lat.

Ludzka maszyna, do której najwrażliwszych trybów należy serce,

pracuje o wiele forsowniej,

a co zatem idzie szybciej się zużywa. Pogoń za dużym zarobkiem,

żądza użycia,

sport — wszystko razem wzięte w gorączkowem tempie — stawia organizmowi wymagania ponad jego siły.

Że kobiety w znaczniejszej mierze, niż mężczyźni, padają ofiarą nienormalnych warunków życia, jest zjawiskiem zupełnie naturalnem. Organizm ich bowiem

jest bezwątpienia słabszy

i mniej odporny, a dążą w swej miłości własnej do

dorównania mężczyznom

na każdem polu.

Życie kobiety jest dziś polowaniem z chartami, którego tempa mężczyźni bodaj że nie są w stanie prześcignąć.

Te same spostrzeżenia porobili i amerykańscy lekarze. I tam, w kraju najzaciekleszej pogoni za dolarem i rozkoszami życia, wśród ludzi, którzy w namiętnem uprawianiu sportu

przeszli nawet Anglików,

skutki bardziej jeszcze rzucają się w oczy. Śmiertelność z powodu chorób serca i naczyń krwionośnych, mało tego — wypadki nagłej śmierci — wzrastają w zastraszającej mierze.

My, Europejczycy, również nie zostajemy w tyle. Urzędowe statystyki wykazują we wszystkich państwach znaczną liczbę

śmiertelnych wypadków,

z powodu powyższych chorób, których ofiarą padają przeważnie ludzie w stosunkowo młodym wieku.

Higjenę noworodków nie trudno w czyn wprowadzić: niemowlęta nasze i maluśińscy, rosnąc pod troskliwą opieką kochających rodziców, muszą się do jej wymagań stosować.

Dorośli coraz mniej

liczą się z prawami rządzącemi ich organizmem

i ze wskazaniami higjeny. W niepohamowanej żądzy wyzyskania darów życia grzeszą przeciwko najelementarniejszym zasadom wiedzy życiowej.

Karą —

choroba i śmierć.

Gdzie szukać?

— Panie Bernardzie, czy mogę prosić o pożyczkę w wysokości 100 złotych?
— A, gwarancja?
— Słowo uczciwego człowieka.
— Oho! Gdzie jest ten uczciwy człowiek?

JERZY ZACHARSKI.

Jan Spaśny.

Nieszczerze czuł się dzisiaj Jan Spaśny, niby to rybak, od niedawna w Gardzielskach Małych osiadły. Powiadam „niby", bo nikt go tu nie znał dawniej, ino przed czasem z kraju tutaj przybył i się siedlił.

Przyjechał, zameldował się u policjanta, papiery jakieś miał ponoś i po cerecieli. Sieć miał niebylejaką, łódź sprawił sobie setną, ino na łowy nikt dotąd jadącego nie widział. Rybami handlował i do Gdańska często biegał latem, a dziwy o swej praktyce morskiej opowiadał — i tyle. Zresztą kto go tam wie? Może i rybak był jaki, boć widzieli, że wiosłem obracać umiał, gdy czasem po małem morzu czołnem pokręcił... A że służył także w „marynie" — to pewna było, bo papiery o tem pisane miał.

Otóż, jak się rzekło Jan Spaśny, czuł się nieszczerze. Coś mu tam na wnątrzu niemiłego usiadło, a po kościach chodziły mu jeszcze wspomnienia źle przespanej, a złemi snami nawiedzonej nocy. Już dziesiątemu pewno zrzędu opowiadał jedno i to samo. Śniło mu się, powiadał, jako wyjechał łodzią na wysokie, aby niewody na grubszą płoć zapuścić. Wkole niego falowało wartko morze, a on jechał i jechał z bałwany, aże w pewnem miejscu spostrzegł, że nie jest sam w łodzi. Siedziało z nim dwóch ludzi, których na żaden sposób rozeznać nie potrafił. Jeden miał długie rybackie juchty i cały ubrany był, jak rybak, drugi cosik kuso, ze staroniemiecka. Bies jaki, albo co? Ale się nie bał, bo Jan Spaśny nie bojał się nikogo.

Kiedy już byli na wysokiem, zapuścili razem niewód. Ciężko szedł. Widać okrutną rybę w sieć nagnało. Ciągnąć tedy poczęli razem. Aż tu burza znagła się porwała i sznury niewodu plątać się gdzie sik poczęły. Tu już i ciągnienie nie znaczyło. Ale się uparł Jan Spaśny i póty, póty się mozolił, aż sieć do góry dostali. Patrzy on, patrzą tamci dwaj, aż tu z sieci coś paskudnego wyłazi i dalej do łodzi, w nich. Ni to ryba wielgachna, ni to człowiek... Jakieś widły w rękach dzierży i niemi dźga Jana. Długo się tak mocowali, aż „paskudny" zmógł Jana i zepchnął go do wody. Na to się Spaśny obudził, bo spadł na ziemię z pościeli.

Ten swój sen opowiadał Jan Spaśny każdemu kogo napotkał i każdy mu wróżył to samo, że go nieszczęście jakieś spotka. Chodził tedy nasz rybak jakiś nieswój i niemówny.

Wieczorem dano znać ze strażnicy, że nadciąga wielka burza. Kto żyw pośpieszył na morze, by zaś tonącym w razie przypadku poratunek dać. Znalazł się tam ze swoją łodzią i Jan Spaśny i chociaż się z niego naśmiewali, że go „licho" za kołnierz do wody wciągnie — twardo stojał z innymi, ino za każdym piorunem żegnał się nabożnie, jak inni.

Aż tu jeden z rybaków dojrzał gdzieś w dali, na wysokiem pewno jeszcze, statek jakiś, poratunku pilno wyglądający.

Ruszyli zaraz wszyscy do wioseł, ruszył, ociągając się nieco, Jan Spaśny także. Ale go zaraz z oczu wszyscy stracili, bo ciemnia była okrutna.

Ze trzy godziny ci, co na brzegu ostali, czekali w trwodze i frasunku, na powrót rybaków. Wynurzać się potem jęły z ciemności jedna za drugą rybackie łodzie. Wrócili wszyscy, brakło tylko Jana. Krajan odrazu zginął wszystkim z oczu i tyle go potem widzieli. Tylko stary Franc, dawniejszy sternik z maryny, uśmiechał się coś pod nosem, jakby widział, że Spaśny wcale nie wyjechał, ino przy brzegu skręcił zaraz na lewo, a potem w ciemni na ląd się gładko wyślizgnął i gdzieś na brzegu przyczaił. O, stary Franc dobre miał oczy. Ale nie mówił nic. Czekał tylko niewiadać na co.

— Pewno gdzie zginął pod bałwanami...

— Juści, fala pewnikiem go nakryła — szeptali inni.

— A trza mu było do łodzi kogoś z sobą brać.

— Pewnie... Bo też, co rybak prawy, to nie krajan jakiś i byle fali wziąć się nie da...

Tak powiadano w gromadzie i już rozejść się mieli do domostw, kiedy stary Franc zakrzyknął:

— O, jedzie... Patrzajta!

– Gdzie?

— A dy tam, na lewo. Rychtyg, jakby od lądu dopiero odpłynął.

— Cie go, bahatyra. A toć on wcale na morzu nie był...

I rzeczywiście Jan Spaśny w świetle rozbłyskujących co chwila błyskawic walczył z wartką falą, ale wyglądało to tak, jakby rozmyślnie na brzegu przytajony siedział, tera zasie wypłynął, aby kole brzegu do gromady wrócić i tam udać, że wraca z pełnego morza. Głupi, nie wiedział chyba, że fala kole brzegu i to stromego — nagorsza. W gromadzie śmiechy powstały, nie na długo jednak, bo trza było i jemu poratunek dać. Dość się już strachu najadł.

Rzucili sznury, ale nim te Spaśny pochwycić zdołał, nadbiegła ode brzegu wielka fala i porwała łódź na pełne morze.

Krzyk się rozległ straszny, a i na brzegu zbranym łomotać w piersiach poczęło. Fala odniosła go na jakie pół kilometra od brzegu, już go i widać nie było. Stary Franc jeno patrzał jeszcze i gdy rozbłysło, powtarzał:

— O, jest jeszcze.

Aż i on po rozbłyśnięciu pewnem opuścił głowę na piersi i zaczął:

— „Wieczne odpoczywanie..."

Jan Spaśny nie wrócił już więcej do gromady. Fale, łaskawe dla obeznanych z niemi rybaków, wciągnęły krajana przy pierwszej sposobności.

———x———

Strzał rewolwerowy z kazalnicy.

Niezwykła śmierć zatwardziałego grzesznika.

W mieście Tort Worth, w stanie Teksas, popełnił duchowny kościoła Baptystów mord,

strzelając z kazalnicy

do jednego z słuchaczy.

Duchowny nazwiskiem Frank Norris jest jednym z

najznokomitszych kaznodziei,

a kazania jego odznaczają się niezwykłą siłą uczucia i temperamentu.

Z powodu swego talentu kaznodziejskiego zyskał on przezwisko: „mówca tajfunowy".

Frank Norris został uwięziony i tłumaczy się w sposób następujący:

— Zastrzelony przezemnie kupiec Chipps

był zatwardziałym grzesznikiem.

Życiem swem powodował powszechne zgorszenie, więc zmuszony byłem często wytykać publicznie jego grzechy. Mr. Chipps oburzony jednem z mych kazań

zagroził mi śmiercią,

jeśli jeszcze raz zaczepię go z kazalnicy.

Ponieważ nie zmienił swego trybu życia, lecz w dalszym ciągu gorszył wiernych, zmuszony byłem skarcić jego postępki.

W czasie kazania zauważyłem, iż

wyciąga z kieszeni rewolwer.

Ubiegłem go i strzeliłem, ratując swe własne życie.

Ks. Norrisa uwolniono od odpowiedzialności.

Potworna zbrodnia karła.

Piękność kobieca podkreślała jego własną ułomność.

Królowa pięknych dziewcząt monachijskich, panna Fanny Gerster

została zamordowana w

okrutny sposób.

Zbrodni tej dopuścił się chromy karzeł Max Messinger, zajęty w biurze inżynierskiem jako rysownik.

Fanny, laureatka konkursu piękności zaręczona była z inżynierem Hölgerem, w którego biurze pracował karzeł.

Narzeczony posyłał często przez Messingera

kwiaty i słodycze

swej ukochanej.

Pewnego dnia wszedł karzeł do mieszkania panny Fanny, a nie zastawszy domowników rzucił się na nią i

brzytwą poprzecinał jej tętnice.

Aresztowany przyznał się do zbrodni i wyjawił powód morderstwa: Nie mógł patrzeć na cud piękności, będąc upośledzonym przez naturę.

Afrykańskie djamenty w brzuchu ryby.

Niezwykły połów u wybrzeży Helgolandu.

Rybacy z Helgolandu wyłowili w tych dniach rybę, ważącą 14 kilogramów.

Po rozpłataniu jej brzucha okazało się, że posiada ona we wnętrznościach

cztery djamenty,

ogólnej wagi 27 karatów.

Wygląd znalezionych kamieni dowodzi, że pochodzą one

z piasków afrykańskich

i przyniesione zostały do morza przez nurt rzeczny.

Na wybrzeżu afrykańskiem musiała je połknąć ryba i po przebyciu wielu tysięcy kilometrów wpadła dopiero w sieci.

Twierdzenie to zdaje się być prawdziwe, albowiem złowiona ryba należy do gatunku tak zwanych

wędrowców morskich.

Co się dzieje z wypitą wódką w ciele ludzkiem?

Pijacy mają specjalne komórki do spalania alkoholu.

Może zainteresuje

zwolenników napojów alkoholowych,

a — niestety — mamy ich aż nadto, kilka słów o tem, co się dzieje z alkoholem, gdy dostanie się do ciała ludzkiego pod postacią szklanki piwa, kieliszka wina, lub wódki.

Jak wykazały badania Schweissheimera, alkohol, dostawszy się do żołądka, przedostaje się stamtąd, przez ścianki kiszek,

do krwi.

Ilość alkoholu, która w ten sposób miesza się z krwią, może być bardzo znaczna, tak, że u niektórych pijaków krew zawiera do 0.02 procent alkoholu czystego. Razem z krwią przedostaje się następnie alkohol do

pewnych tkanek. —

w których ulega spaleniu mniej lub więcej szybko.

Jak długo alkohol pozostaje we krwi, to zależy od odporności danej osoby na alkohol. Ludzie nie przywykli do używania napojów alkoholowych, zachowują ślady alkoholu w organizmie swoim jeszcze

po upływie 15-tu godzin

od chwili wypicia napoju alkoholowego. Natomiast u alkoholików wydzielenie się alkoholu ze krwi i spalenie się go w tkankach następuje w nierównie krótszym czasie, gdyż u nich znaczna ilość komórek tkankowych przystosowała się do spalania alkoholu i służy wyłącznie do tego celu.

Z jednej strony jest to bardzo korzystne dla organizmu, gdyż w przeciwnym razie uległby zupełnemu zatruciu alkoholem, z drugiej wszakże strony grupy komórek, które przystosowały się wyłącznie

do niszczenia alkoholu,

odmawiają posłuszeństwa, gdy chodzi o

walkę z zarodkami chorobotwórczemi.

Dlatego też organizm alkoholika jest daleko mniej odporny na choroby, niż organizm abstynenta.

Tylko nieznaczna, stosunkowo, część wypitego alkoholu wydziela się z organizmu bądź to z uryną, bądź też z oddechem ludzkim.

KINO Dom Ludowy

Dziś

od wtorku, dnia 3/VIII do niedzieli 8/VIII

LUDZIE NOWI

Dramat w 6 aktach.

w roli głównej **M. Melchior.**

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

Do akt nr. 1793/26 r

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręg. w Łodzi STANISŁAW DUŁKOWSKI, zam. w Łodzi, przy ul. Gdańskiej nr. 6 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 9 sierpnia 1926 roku od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Zawadzkiej nr. 16-a odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Pawła Szulca i składających się z kasy ogniotrwałej, maszyny do pisania i biurka mahoniowego, ocenionych na sumę 1850 zł

Łódź, dn. 3.VIII.26r.

Komornik

S. Dułkowski.

Ostrzeżenie.

Tylko prawdziwa **Centralina Michałowskiego** — dokazuje cudu, świnie tuczą się bez trudu, zapobiega czerwonce i słabym nogom! Do nabycia: w aptekach i składach aptecznych, gdzie niema, wysyła St. Michałowski, Poznań, Wroniecka Nr. 4.

DR. MED.

M. Glazer

Zielona 6.

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 8 do 10, 12—2 i od 7—8

Święci bez wąsów i bez brody.

Projekt angielskiego kolegjum djecezjalnego.

Anglikańskie kolegjum diecezjalne w Chestor wystąpiło z projektem, by artyści-malarze i rzeźbiarze

nie przedstawiali w swych dziełach

świętych kościelnych z wąsami i brodami, albowiem wśród wiernych powstaje często przypuszczenie, iż znakomici mężowie czczeni przez kościół

nie dbali o swój zewnętrzny wygląd

i nie byli gentelmanami.

Wygląd świętych winien budzić przyjemne wrażenie aby pobożni chętnie się modlili przed ich wizerunkami.

W pojęciu angielskiem broda i wąsy są

dowodem zaniedbania.

przeto artyści powinni przedstawiać świętych z gładko ogoloną twarzą.

Uczenice tureckie bez zasłon.

Nowy rozkaz Kemala Paszy.

Wedle nowego rozporządzenia Kemala Paszy wszystkie uczenice szkół tureckich obowiązane są chodzić po ulicach bez zasłon na twarzy.

Jeśliby nie stosowały się do tego nakazu, należy je natychmiast usuwać ze szkół publicznych.

Rozkaz dyktatora wywołał ogromne wzburzenie w sferach konserwatywnych, które nie mogą się oswoić z nowym zwyczajem, aby ich córki pojawiały się na ulicach miasta bez zakrytej twarzy.

Wiele więc rodzin postanowiło

zabrać swe córki ze szkół,

by nie pogwałcić prawa proroka.

Krateczki sądowe.

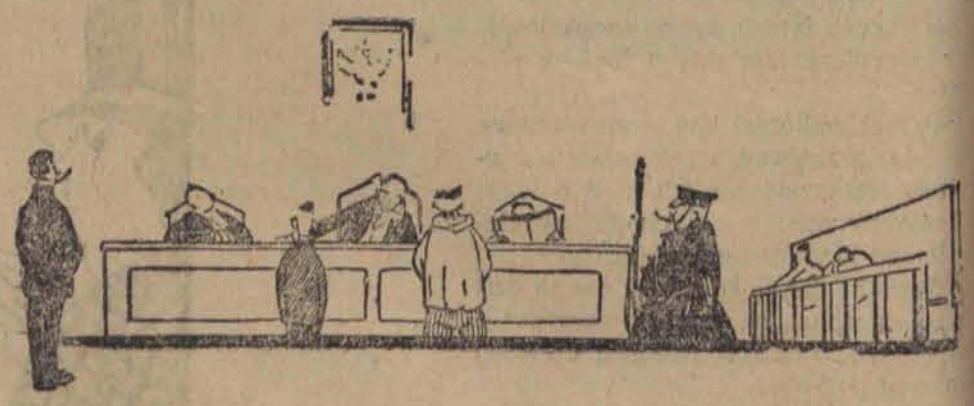

Piechur i rowerzysta.

Doraźny wymiar kary za uszkodzony rower.

Jakiś cudzoziemiec powiedział kiedyś, że w czasie pobytu swego w Polsce miał zawsze wrażenie, że jesteśmy narodem astronomów i geologów: część przechodniów bowiem na ulicach patrzy w niebo, a część świdruje wzrokiem powłokę ziemi.

Ja mogę dodać, że jesteśmy również namiętnymi wielbicielami piękna zwłaszcza gdy przejawia się ono w twarzyczce kobiecej lub zgrabnej nóżce. Acz ze wstydem swym przyznać się muszę, że i mnie piękny buziak dziewczęcy wprawił w taki zachwyt, że omal nie zostałem przejechany przez karetkę Pogotowia Kasy Chorych. Cóż dziwnego przeto, że wobec tak górnych aspiracji padamy tak często ofiarą nieszczęśliwych wypadków.

KARAMBOL ULICZNY.

Pan Jerzy J, należy właśnie do rzędu owych płomiennych wielbicieli pięknych niewiast, którzy umieją, pogrążeni w zapatrzeniu, tracić całkowicie świadomość tego co się z nimi dzieje. Pan Jerzyk ujrzawszy na ulicy jakąś ładną dziewuszkę, staje odrazu, jak wryty i wybałusza oczy. Świat może walić się dokoła, a on nic — stoi i patrzy. Albo też idzie jak somnambulik wślad za cacaną panienką, wpadając na słupy latarniane, przechodniów etc. Zapomina oczywiście o przestrzeganiu przepisów dotyczących ruchu pieszego i niejednokrotnie nazwisko jego dostaje się do notesu granatowego pana.

W dniu 28 maja b. r. pan Jerzyk miał t. zw. „wpadunek" i to nie byle jaki. Szedł sobie ulicą Żeromskiego, wesoły, uśmiechnięty, beztroski. Nagle zdębiał. Oto na drugim chodniku wykwitła przed nim nagle postać dziewczęca, tak olśniewająco piękna, że wprost się powiedzieć nie da. Ciągniony magnetyczną jak gdyby siłą, pan Jerzyk musiał przejść na drugą stronę ulicy, a przechodząc przez jezdnię zapatrzony w cudowne zjawisko, nie dostrzegł cyklisty, który z całym impetem najechał na niego. Bęc! i nasz bohater leży na ziemi jak długi. Wywrócił się również cyklista wraz z rowerem. Obydwaj panowie pokaleczyli się nieco, ale najgorzej na tem wszystkim wyszedł rower, uległ bowiem częściowemu zniszczeniu.

A piękna panna, widząc robiącego do niej oko faceta w tak komicznej sytuacji parsknęła śmiechem.

O! gdyby pan Jerzyk mógł się w tej chwili w ziemię zapaść, uczyniłby to z radością. Zbyt mocno jednakże trzymał się pechowy cyklista p. Kaczmarek, żądając aby się wylegitymował.

Gapił się pan na ładną dziewczynę, zapłać mi teraz za rower! wołał wzburzony p. Kaczmarek.

Szarpali się z sobą młodzieńcy dość długo, aż przybyły policjant wylegitymował obydwu, poczem poszli sobie każdy w innym kierunku.

DORAŹNY WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI.

Pan Kaczmarek oddał natychmiast rower do naprawy, która kosztowała go dne parę złotych. Postanowił ściągnąć zwrot kosztów z p. Jerzego J.. W tym celu zaskarżył go do sądu, o to, że go zaczepił, i że wskutek tego rower został zlany, z którego to tytułu żąda zwrotu 20 zł, które wydał na reparację.

Niestety sąd powództwo oddalił z braku należytego uzasadnienia.

Wówczas to p. Kaczmarek zaprzysiągł zemstę panu J. Pewnego wieczora spotkali się w cukierni Gostomskiego. Nastąpiła nader ostra wymiana zdań.

Nie na tem koniec. Po opuszczeniu cukierni pan Jerzy J., zdążający właśnie wślad za jakąś ładną sukienką napadnięty został przez p. Kaczmarka i pobity dotkliwie.

W dniu wczorajszym pan Kaczmarek stanął przed sądem pokoju 2-go okręgu oskarżony z art. 475 K. K. Po zbadaniu świadków i uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazany został na 7 dni aresztu względnie 50 zł. grzywny.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

MASKA OBŁUDY

Wzruszający dramat w 8-iu wielkich akt. z życia arystokracji angielskiej.

Nad program: **Szofer XXI w.**

UWAGA! Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse: Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

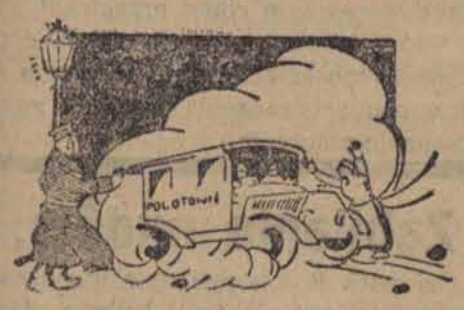

Gość z prowincji się bawi

i grubo traci na tem.

Pan Alfred Adler stały mieszkaniec Zduńskiej Woli, będąc w przejeździe w Łodzi postanowił przedłużyć swój pobyt o jedną dobę, aby móc użyć

rozkoszy wielkomiejskich,

których brak dał mu się porządnie odczuć w rodzinnym miasteczku. Postanowienie, przy porządnie wypchanym trzosie było łatwe do wykonania. Mając wyrobiony w tym względzie gust pan Alfred rozpoczął zabawę podług zgóry wytkniętego planu.

Najpierw więc poszło kino, później kolacyjka z trunkami w modnym lokalu z muzyką. Na zakończenie szalonej nocy miała stanowić zabawa u boku pięknych Koryntjanek.

Prowincjonalny gość nie przewidział tylko konsekwencji.

Po wyjściu z restauracji p. A... zatrzymał wiotką dziewczynę. Doszli szybko do porozumienia i w kilka chwil później nasz przybysz, wziąwszy dziewczynę pod rękę udał się z nią do jakiegoś mieszkania przy ulicy 28 p. Strzel. Kan. Nr. 51... Po całkonocnem, czułem tete á tete pan A... z niemałem przerażeniem skonstatował

brak portfelu

z sumą kilkuset złotych. Towarzyszka jego zdołała się już ulotnić pozostawiając jedynie wspomnienie i pamięć swego imienia Stasia.

Poszkodowany nie mogąc odnaleść portfelu, zameldował o swoim nieszczęściu w odnośnym komisarjacie, poczem opuścił Łódź bez najmniejszego żalu, przenosząc ponad tętniące życiem miasto, rodzinny swój gródek.

Miejski Kinematograf Oświatowy
Od wtorku, dn. 3 do dn. 9 sierpnia r. b.
Dla dorosłych
ATLANTYDA Epokowy dramat w 12-tu częściach osnuty na tle powieści **Pierre Benoit.**
Dla młodzieży:
Królowa gór (w Dzikiem Kentucky)
Dramat w 8 częściach.

Życie wśród łez i cierpień.

Tragiczny los sieroty.

Niewesołe wiódł życie 26-letni Wiktor Sekliński, mieszkaniec Płocka.

Pozbawiony od wczesnego dzieciństwa opieki rodzicielskiej, wychowywał się na łasce dalekich krewnych, którzy przyjęli go nie przez litość i pokrewieństwo, lecz po to jedynie, aby przypadające Wiktorowi po rodzicach kilkaset rubli, stały się ich własnością.

Pierwsze miesiące pobytu Seplińskiego pod

obcym dachem

upłynęły mu zupełnie spokojnie.

Lecz z chwilą, kiedy Wiktor oswoił się nieco z miejscem nowego zamieszkania, zaczęły się dla niego dokuczania i prześladowania przez wszystkich bez wyjątku członków rodziny opiekunów.

Młody chłopiec zmuszony był pracować ponad wątłe swe siły. Ciężkie to jarzmo z biegiem czasu odbiło się na słabym organiźmie Seklińskiego, który pracując przez całe dni, pozbawiony przytem należytej opieki.

począł chorować.

Zwierzył się ze swej troski o zdrowie znajomym, którzy polecili mu zwrócić się do opiekunów, aby ci zastosowali jakiekolwiek środki lecznicze.

Wiktor zastosował się do rady danej mu przez znajomych, lecz napotkał się z uporem swych opiekunów.

Krewni bowiem nietylko, że nie zawezwali lekarza, lecz nawet obrzucili go wyzwiskami, pobili i zaprzągnęli

do cięższej jeszcze pracy.

Teraz prześladowania Seplińskiego stały się prawie nie do zniesienia.

Bity przez wszystkich, począwszy od najmłodszych nawet członków rodziny opiekunów, pracował za dwóch, w zamian czego otrzymywał liche pożywienie, pozostałe ze stołu wuja, i znoszoną odzież po starszych kuzynach.

Po dwóch latach takiego postępowania, Wiktor począł się buntować przeciwko swoim opiekunom, a gdy się dowiedział, że wujowie pieniądze pozostałe ze spadku po rodzicach, przywłaszczyli sobie, postanowił opuścić

nieludzkich krewnych.

Spakowawszy sobie tedy w węzełek swoje ruchomości, składające się z butów i kilku sztuk bielizny, pewnej cichej i widnej nocy Wiktor uciekł z pod opieki krewnych.

Z początku było mu gorzej, aniżeli w domu opiekunów jego, lecz z czasem, dzięki usilnej pracy i przyzwyczajenia się do ubóstwa Sekliński nawykł do samotności i znalazł sobie wystarczające w zupełności na utrzymanie zajęcie w jednem z większych przedsiębiorstw łódzkich.

Marne to było bytowanie, lecz Sepliński czuł się

zupełnie szczęśliwy.

Zamieszkując kątem u pewnej ubogiej wdowy na przedmieściu, składał pieniądze na budowę gniazdka, bowiem upatrzywszy sobie jedną z towarzyszek pracy, zamierzał się ożenić. Zawistny los jednak stanął na przeszkodzie zamiarom jego, zsyłający nań ciężkie ciosy.

Najpierw postradał pracę. Konieczność ta zmusiła go do zastosowania jak najdalej idących ostrożności. Nie chcąc naruszać oszczędności, sięgających wysokości 700 złotych, oddał je narzeczonej, z prośbą, by je przechowywała, sam zaś wyprowadził się od wdowy, nocując u kolegów i żywiąc się nadzwyczaj skromnie.

Poszukiwał pracy usilnie, lecz zabiegi jego pozostawały bez dodatniego rezultatu. Siły jego i energja zaczęły się powoli wyczerpywać, na domiar zaś złego spotkał go cios jeszcze większy. Narzeczona jego pokryjomu wysprzedawszy rzeczy i mieszkanie

zbiegła

wraz z powierzoną jej pieczy gotówką.

Seklińskiemu zajrzała do oczu nieubłagana nędza. Pozbawiony pracy i oszczędności, stanowiących owoc kilkuletnich zabiegów, nie miał sił porać się z biedą.

W dniu wczorajszym poprzecinał sobie żyły i gardło brzytwą. Zawezwany lekarz Pogotowia Kasy Chorych odwiózł denata do szpitala miejskiego.

Stan Seklińskiego jest nader groźny.

Duchy na niewykończonej budowli.

Epilog niesamowitej historji.

Już od dni kilku mieszkańcy ulicy Targowej, przechodząc ulicą późnym wieczorem, słyszeli tajemnicze szmery i głosy, dobywające się z budującego się domu pod Nr. 51.

Szmery swe miast ustawać powiększały się stale przyczem, jak wiedzieli niektórzy, śród pustych murów przewijały się jakieś

tajemnicze cienie.

Bojaźliwi idąc obok wspomnianego domu, przypisywali siłom nieczystym owe szmery i cienie, oglądali się trwożliwie na wszystkie strony, gotowi do ucieczki w razie pojawienia się tajemniczych postaci wewnątrz niedokończonej budowli. Śmielsi atoli kpili się z bojaźliwych pobudzając ich niesamowitemi opowiadaniami do większego strachu.

Wieść o pseudo duchach, pokutujących w niewykończonym domu dotarła do wiadomości policji. Wspomiany dom

poddano obserwacji,

przyczem jednemu z posterunkowych udałoe się przytrzymać owych duchów śpiących najspokojniej w murach pod gołem niebem.

Przebudzono ich i odprowadzono do odnośnego komisarjatu policji, gdzie okazało się, że są to dwaj młodzi ludzie bez stałego miejsca zamieszkania, a mianowicie: 27-letni Władysław Wierzbicki oraz 16-letni Ryszard Ulrich. Powodem ich snu w niewykończonym domu i przestrachu przechodniów, był brak mieszkania.

Wierzbickiego i Ulricha zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

——:o:——

Kuzynka z prowincji.

Najłatwiej okraść krewną.

Że i krewnym nie należy zbytnio ufać, wie najlepiej z własnego doświadczenia właścicielka pralni chemicznej przy ulicy Cegielnianej 50, pani Marjanna Biskupowa.

W dniu onegdajszym w odwiedziny do pani Biskupowej przyjechała jej siostrzenica, 30-letnia Agnieszka Hockman, mieszkanka wsi Sulisów, powiatu radomskowskiego.

Uciecha pani B. nie miała granic. Wizyta siostrzenicy przywożącej

wieści od rodziny

była nielada radością. Łodzianka gościa swego uraczyła jak tylko było można, później zaś, gdy siostrzenica odpoczęła nieco po trudach podróży, zaczęła się długotrwała rozmowa li tylko na temat rodzinny.

Po przespaniu się w mieszkaniu ciotki Hochmanówna dziękując za gościnne przyjęcie wyjechała, unosząc z sobą, oprócz pozdrowień, przesyłanych przez panią Biskupową rodzinie, sumę 450 złotych, skradzionych

ciotce z kufra.

Po kilku dopiero godzinach od wyjazdu siostrzenicy pani B. spostrzegła brak wszystkich swoich oszczędności, przechowywanych w skrytce.

Ponieważ w mieszkaniu oprócz goszczącej kuzynki z prowincji nie było nikogo, pani Biskupowa szybko odgadnęła, kto jest sprawcą kradzieży. Powiadomiona o powyższem policja zajęła się odszukaniem nieuczciwej siostrzenicy.

P. WYNNE 59)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

ROZDZIAŁ XXIII.

Doktór Weler był człowiekiem bardzo zajętym i miał swoje ściśle wyznaczone godziny przyjęć, które niechętnie przekraczał. Miał właśnie wyjść z gabinetu, gdy do pokoju wszedł służący i podał mu bilet.

— Fanszow... lady Fanszow? Gdzie ja słyszałem to nazwisko? — Potrząsnął głową na znak, że nie może sobie uprzytomnić co mu to nazwisko przypominało?

Ach prawda! To ksiądz mu opowiadał o tem. Ksiądz przed tygodniem przybył do szpitala, aby się poddać jakiejś mniejszej operacji i jako rekonwalescent często odwiedzał doktora wieczorami w jego gabinecie. Była to smutna opowieść o małżeństwie, które niedawno zostało zawarte. Młody lotnik wojskowy, który od pięciu lat leży chory, ożenił się niedawno z młodziutką, piękną i wesołą dziewczyną; był to jeden z najbardziej wzruszających ślubów, jakich ksiądz udzielił w swem życiu. A więc to była ta właśnie młoda dziewczyna, która teraz w swej nowej godności lady Fanszow, chciała się z nim zobaczyć.

Doktór Weler zdjął kapelusz i położył go na swem biurku.

— Poproś lady Fanszow, — rzekł do służącego.

— Ale panie doktorze, pozwolę sobie przypomnieć, że samochód czeka na pana doktora.

— Niech czeka, — przerwał mu doktór krótko.

Ira była nadzwyczaj zdenerwowana, gdy za służącym wchodziła do gabinetu doktora. Biegła przez całą drogę, aby tylko zdążyć, albowiem wiedziała, że doktora Welera trudno zastać w domu. Obawiała się, że doktór może wyjść wezwany do pacjenta; teraz zaś, gdy za chwilę miała stanąć przed nim, bała się znowu tego spotkania. Co miała mu powiedzieć?

Doktór Weler był jednak przyzwyczajony do strwożonych i bladych twarzy i podał jej rękę z przyjaznym uśmiechem, prosząc ją równocześnie, aby usiadła.

— Mój mąż jest chory, — rzekła Ira, mnąc w ręku chusteczkę ze zdenerwowania. — Spadł z samolotu we Francji przed pięciu laty i odniósł ciężkie obrażenia. Wszyscy ludzie wiedzą, jakim znakomitym lekarzem pan jest, panie doktorze i jestem głęboko przekonana, że pan potrafi przywrócić mu zdrowie. Nikt inny tego uczynić nie zdoła.

Gładko wygolona twarz doktora Welera miała wyraz przyjaznego zainteresowania, gdy opierając się łokciem o stół, wpatrywał się z ciekawością w swego gościa.

— Ale lord Fanszow musiał przecież chyba zasięgać rady najlepszych lekarzy, lady Fanszow? — zapytał doktór Weler.

— Tak, ale to już bardzo dawno, — odparła Ira, której usta zaczęły drzeć w kącikach.

— A dlaczego tak dawno?

— Dlatego, że, jak powiada, nie może znieść, by obudzano bezpodstawne nadzieje, a potem mu je znowu odbierano, — odparła Ira.

Doktór Weler milczał przez chwilę, potem rzekł:

— Czy pani wie, u kogo był po raz ostatni w Londynie?

— To lekarz, którego nazwisko zaczyna się od litery „H". Już po drodze do pana doktora starałam się przypomnieć sobie, jak się ten lekarz nazywał, ale nie mogłam. Pamiętam jedynie, że nazwisko jego zaczyna się od litery „H".

— A może to był doktór Hazel? — zapytał doktór Weler, który przypomniał sobie słynnego w ubiegłym dziesiątku lat luminarza.

— Tak, tak, to był on, — potwierdziła Ira żywo i na jej twarzy okazał się słaby rumieniec.

— Hazel... Tak, to był swego czasu wielki człowiek, ale wkońcu swego życia okazał się nieco zbyt przywiązanym do starych metod. Zresztą umarł już dwa lata temu... Czy pani mąż panią przysłał do mnie? — zapytał nagle, zwracając się do Iry.

— Właściwie nie przysłał mnie... — odparła Ira. — Najpierw rozgniewał się, gdy mu wspomniałam o lekarzu, potem jednak pożałował swego uniesienia i powiedział, że poradzi się pana... Prosiłam go tak bardzo o to, — dodała Ira i duża łza stoczyła się po jej policzku.

— Ale ja przecież nie mogę się wciskać do domu pani męża, jeżeli on sobie tego nie życzy? — zapytał doktór Weler, obserwując ze współczuciem małą, zasmuconą twarzyczkę Iry. — Mógłby się naprawdę rozgniewać.

— Nie, on nie jest takim. Gdyby pan przyszedł, byłby napewno bardzo grzeczny dla pana.

— Więc co pani chce, abym uczynił? — zapytał nawpół żartobliwie.

— Żeby pan doktór natychmiast poszedł zemną, — wyszeptała Ira.

— Teraz już? — Doktór Weler był zupełnie zaskoczony.

— Tak, albowiem boję się, że po obiedzie mógłby zmienić swe postanowienie i odwołać swą zgodę na przyjęcie pana, — odparła Ira. Teraz zaś jest rozebrany do masażu, którego dokonuje jego służący Mazon.

Doktór Weler wahał się jeszcze, ale zaczął już zbierać rozmaite instrumenty do swej torby. Zapał Iry oddziaływał nań zaraźliwie. Choroba lorda Fanszow nagle go zainteresowała z fachowego, lekarskiego punktu widzenia. Hanzel, jego poprzednik na klinice londyńskiej był zawsze wielkim pesymistą, przytem nie lubił ryzykować i narażać swej sławy nieomylnego. — Nie wiem naprawdę, czy mam...? — powtórzył kończąc swe rozmyślania.

— Tak, tak, pan musi pojechać i wyleczyć mego męża. Jakiś głos wewnętrzny szepce mi, że... — Ira drżała z niecierpliwości. — Czy to pański samochód czeka przed domem, panie doktorze? (d. c. n.).

Cel uświęca środki.

Zwłaszcza, gdy tym celem jest nagroda pieniężna.

Niesłychana napaść na Bogu ducha winnego człowieka

w niezdrowej pogoni za premją akcyzową.

Sprawa dyrektora Grzymskiego w Skierniewicach w świetle prawdy.

W pierwszej połowie lipca powtórzyliśmy za prasą warszawską wiadomość o rzekomem wykryciu przez kontrolera akcyzy, p. Karwańskiego w Skierniewicach w lokalu żeńskiej szkoły handlowej

4.000 przemycanego tytoniu

z darów amerykańskich i że „szmuglowaniem" tego tytoniu zajmował się

jakoby dyrektor Grzymski,

cieszący się dotychczas nieskazitelną opinią.

Aby zrozumieć poniżej przytoczone i na faktach oparte

odparcie oszczerczego i zupełnie niesłusznego oskarżenia,

należy przypomnieć, że urzędnicy akcyzy otrzymują za wykrywanie nadużyć akcyzowych

nagrody pieniężne.

Jest to bardzo chwalebne, ale z drugiej strony prowadzi to, zwłaszcza na prowincji, do częstych konfliktów i bezpodstawnych oskarżeń

ludzi niewinnych,

którzy nabyli dawniej rozmaite przedmioty i nie odrazu mogą przedstawić dowody nabycia.

Tak się też miała sprawa w tym wypadku.

Dyrektor Grzymski, który jest również właścicielem laboratorium chemicznego,

dokumenty te posiada

i przedstawił je w naszej redakcji: udowodniają one w sposób niezbity niesłuszność najmniejszych choćby podejrzeń i wskazują, jak na prowincji można

bezkarnie szarpać cześć i dobre imię,

a w rezultacie podkopywać zaufanie i szacunek do najlepszych ludzi.

Poniżej przytaczamy dla ilustracji list samego dyrektora, inż. Grzymskiego, zaś wszystkie dokumenty, potwierdzające prawdziwość podanych faktów

przedłożono nam w oryginale:

„Tytoń niezdatny do palenia

kupiłem od Centralnego Towarzystwa Rolniczego

na zasadzie umowy z dnia 26. 8. 1922 i zaświadczenia o jego niezdatności do palenia i zwolnienia od opłat monopolowych z dnia 29. 5. 1923, w celu

przerobu na trutkę ogrodniczą

w mem laboratorjum chemiczno-technicznem, prowadzonem na zasadzie świadectwa przemysłowego Nr. 876—1925 w Skierniewicach.

W r. b. przerób tytoniu miał być przeprowadzony w fabryce chemicznej Spółki Akcyjnej

„Planeta" w Toruniu

na zasadzie umowy z dnia 12. 4. 1926.

Tytoń przewożony

był jawnie za frachtami

Nr. 243592 i 638761 w r. 1923

w obecności urzędnika akcyzy

(w Warszawie), — trzymany był jawnie w Skierniewicach, jak również Centralne Towarzystwo Rolnicze w gazetach i okólnikach

zachęcało do kupna i stosowania tego tytoniu

dla celów ogrodniczych i posiada jeszcze kilkaset kilo tego skażonego tytoniu, — trzymanego jawnie.

Wiele osób, firm i instytucyj z tego korzystało.

Nikomu do innych celów tego skażonego tytoniu nie odstępowałem.

Nigdy ani prezesem, ani

członkiem komitetu rozdzielającego dary

nie byłem, wszystko, co mam, to kupowane legalnie, na co posiadam zaświadczenia kupna, oraz prowadząc

kilkuset morgowy folwark

muszę kupować czasem i w większej ilości produkty. Nie jest to paskarstwo,

lecz konsumcja.

Kłamliwie i głupio podają ilości znalezionych na folwarku rzeczy. Było nie kakao, lecz łupinki kakowe, — nie rozsypana na podłodze kawa, lecz ekskrementy kozie, czy szczurze, — koszul, butów wcale nie było.

Na rewizji bezpodstawnie przeprowadzona, wskutek może denuncjacji pijaka i złodzieja,

wniosłem skargę do prokuratora.

Rzecz cała była wywołana przez

złodziei tytoniu i szantażystów,

którym się zdawało, że tytoń posiadam nielegalnie i za

ich milczenie musze im zapłacić.

Mam nadzieję, że winni poniosą karę. Do p. prokuratora wniosłem skargę.

Zygmunt Grzymski,
inżynier-chemik.

Opinja publiczna musi ostro piętnować takie „metody" zdobywania nagród, jak wyżej przytoczone.

Przeciekający dach i lokator.

Nieudany koncept właściciela domu.

Właściciel małej posesyjki przy ulicy Nowo-Sikawskiej, pan Józef Kowalczyk, chcąc się pozbyć niewygodnego lokatora, zastosował w stosunku do niego radykalny lecz zupełnie

niewinny środek.

Lokator ów, zajmujący mieszkanie pod samym dachem, znosił dość często zupełnie niepożądany prysznic. Składały się na to dwa niedomagania, a mianowicie: zmienna pogoda, obdarzająca nas codziennie prawie deszczami i dziurawy dach, którego właściciel domu, mimo próśb lokatora, nie chciał naprawić.

Cierpiał tedy biedny lokator, przeklinając w duchu gospodarza i mokre lato, wkońcu jednakże nie mogąc przekonać właściciela domu, że dach nad mieszkaniem wymaga natychmiastowego remontu, doniósł o powyższem policji.

Władze bezpieczeństwa nakazały panu K. bezwzględne

naprawienie dachu,

z czem jednakże nie śpieszył się sądząc, że lokator tym wcześniej opróżni zajmowane mieszkanie. Owa opieszałość w wykonaniu polecenia policyjnego okazała się nieobliczalną w skutkach.

Minął termin oznaczony przez policję, a dach w dalszym ciągu przeciekał. Po raz wtóry zawezwano właściciela domu do odnośnego komisarjatu, lecz tym razem w celu sporządzenia protokółu za nie wykonanie polecenia.

Lepiej niech krzyczy.

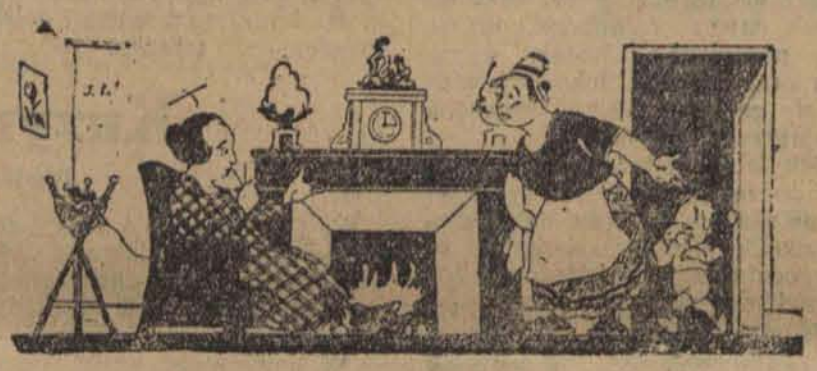

— Dlaczego ten dzieciak tak krzyczy?
— Nudzi mu się, ale będę śpiewała, to się uspokoi
— No, to już lepiej niech krzyczy dalej.

Cerber - fatalista.

Skład kradzionej mąki na sianie.

P. Opas właściciel piekarni przy ulicy Ogrodowej stwierdził, iż ktoś w sposób systematyczny uszczupla jego zapasy mąki. Nie meldował policji, w nadziei, że uda mu się samemu przyłapać złodzieja na gorącym uczynku.

W dniu onegdajszym jednakże skradziono panu Opasowi aż trzy worki mąki amerykańskiej, wobec czego złożył zameldowanie w komisarjacie V-tym p. p. Komisarjat wdrożył dochodzenie. W pierwszym rzędzie wzięto na pytki dozorcę, który oświadczył, że w sprawie tej żadnych wyjaśnień udzielić nie może. Lecz oto wywiadowca policji zauważył w mieszkaniu jego bluzę mocno powalaną mąką. Przystąpił przeto do rewizji i wykrył resztki mąki, pochodzącej z kradzieży u pana Opasa. Prócz tego w stajni pod sianem znaleziono dwa worki mąki amerykańskiej. Przyciśnięty do muru pan dozorca przyznał się, że on to ją w tem bezpiecznem miejscu ulokował. Wówczas został aresztowany i osadzony w areszcie do dyspozycji sędziego pokoju.

Smiertelna kąpiel chłopca.

Nieszczęśliwy wypadek przy ul. Stefana.

Niewielki staw, mieszczący się przy ulicy Stefana 26, stał się widownią nieszczęśliwego wypadku.

zakończonego śmiercią 12-letniego

Henryka Chmiela, zamieszkałego przy ulicy Trelenberga 7.

Około godziny 4 po południu, chłopiec uchodzący za świetnego pływaka, skoczył do wody, używając ożywczej kąpieli. Skoro jednakże Chmiel znalazł się na środku stawu,

zaczął nagle tonąć.

Przechodnie, będący świadkami zajścia, wydali okrzyk przestrachu, kilku zaś śmielszych, zrzuciwszy wierzchnie odzienie,

pośpieszyli na ratunek

tonącego.

W międzyczasie jednak chłopiec znikł pod wodą.

Zwłoki jego wydobyto, lecz wszelkie wysiłki w celu przywrócenia Chmielowi przytomności,

okazały się bezcelowemi.

Chłopiec już nie żył. Zawezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego skonstatował zgon chłopca.

Zwłoki tragicznie zmarłego Henryka Chmiela zabezpieczono na miejscu wypadku do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

PAMIĘTAJ
MAOK TĘPI WSZELKIE ROBACTWO
DLA LUDZI I ZWIERZĄT NIESZKODLIWY

Zabijanie nudów.

Człowiek jest bezustannie w poszukiwaniu doppingu dla swej leniwie płynącej krwi. Podniety, których w tym celu używamy są najrozmaitszego gatunku, zależnie od natury, a także warunków i okoliczności, w jakich nas los postawi.

Wytworny gentleman z pięknie upuchrionemi kieszeniami pobudza leniwie krążącą krew „szampitrem", widokiem 120 nago „ubranych" girls w paryskiej rewji, marzeniem o jakiej Małgorzacie z pierwszego, lub drugiego aktu „Fausta", której „ciche ustronie" oparło się jeszcze wytrychowi Mefista.

Pan taki każe żywiej krążyć swej limfatycznej krwi, popędzając ją batem eleganckiego tennisa, szalonem tempem swej wyścigowej torpedy, olbrzymią stawką w trente et quarante, czterema kopytami swego derbisty, wyprutemi flakami byka w Sevilli, czy Sebastian.

Człowiek mniej wytworny, owiany od urodzenia zapachem kwaszonej kapusty, któremu na imię Antek, Wicek, czy Franek, chwyta się innych podniecających środków i miast mokki z benedyktem, chlapie monopol z wędzonką, miast ściśle przepisami i prawidłami skrępowanych sportów, budzi we krwi swej wigor i przyspiesza jej pulsację w swobodnym kopsie, w którym miast eleganckiego floretu, czy rękawicy bokserskiej, czy rakiety główną rolę odgrywa majcher, lub pierwsza lepsza cegła, czy też wyrwany z pod stopy „koci łeb".

K. P.

Niewinnie posądzona dopomogła do schwytania złodzieja.

Przed kilku dniami na Bałuckim rynku przytrzymano niejaką p. Marjannę Szmulik, zamieszkałą przy ulicy Aleksandrowskiej 33, jako podejrzaną

o kradzież sukni.

Kobieta, sprowadzona do komisarjatu wyjaśniła, że przedmiot skradziony kupiła tegoż dnia na rynku od nieznanego sobie sprzedawcy. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie na podstawie zeznań i przy pomocy p. Szmulikowej doprowadziło do schwytania właściwego sprawcy kradzieży, wobec czego Boga ducha winną kobietę zwolniono od wszelkiej odpowiedzialności.

Łódzka wypożyczalnia książek

nie zwraca zastawów.

Ze sfer Czytelników donoszą nam, że Łódzka Wypożyczalnia Książek, przy ul. Andrzeja 5, odmawia zwrotu zastawów, w razie wystąpienia członków - wypożyczających. Ponieważ popieramy stale na naszych łamach wszelkie instytucje, których celem jest szerzenie oświaty i kultury, i uważamy, że żadne niedokładności nie powinny zrażać i tak słabego ruchu w tej dziedzinie, nie przydajemy tej sprawie poważniejszego znaczenia, lecz zwracamy uwagę zarządu na te skargi, nie wątpiąc, że chodzi tu o nieporozumienie, które ku zadowoleniu obu stron zostanie zlikwidowane.

Sublokator, to nie lokator.

W onegdajszym numerze naszego pisma w wzmiance p. t. „Gdzie się podziały pieniądze służącej", donosiliśmy o niejakim Szlamie Cygielfarbie, który przyszedłszy w odwiedziny do mieszkania p. dr. Łaskiego, skradł służącej tegoż z sakiewki pewną sumę pieniędzy. Jak się okazało, Cygielfarb nie był w gościnie u p. Łaskiego, lecz u p. Lejby Wiecowskiego, który u doktora zamieszkuje w charakterze sublokatora.

SPORT.

Na marginesie zawodów lekko-atletycznych o mistrzostwo okr. łódzkiego.

Aura sprawiła dużo kłopotu zarządowi Ł. O. Z. L. A.

Omawiając zakończone onegdaj lekkoatletyczne zawody o mistrzostwo naszego okręgu z odległości 48 godzin i wtajemniczywszy się w sprawy przygotowawczo-organizacyjne tych zawodów stwierdzimy, iż odbycie się takowych stało pod wielkim znakiem zapytania, albowiem jeszcze dnia 31 lipca (sobota) o godz. 4 pp. t. j. w dniu, w którym zawody miały się rozpocząć panowało powszechne przekonanie, że zawody po raz drugi należy odłożyć.

Trwożna jednak myśl, iż ponowne odłożenie mistrzostw, ze względu na niedostateczną ilość terenów sportowych w Łodzi, jest równoznaczne z zupełnem ich nieprzeprowadzeniem w roku 1926, zmusiła kierownictwo naszego sportu lekkoatletycznego do przeprowadzenia mistrzostw z boiska ŁKS na boisko DOK IV i z dnia 31 lipca i 1 sierpnia na dzień 1 i 2 sierpnia. Podkreślamy, iż decyzja ta była nadzwyczaj śmiała a co najważniejsza ryzykowna, przechodząc bowiem poniżej do rzeczywistego stanu organizacji mistrzostw, takowe mogłyby się zakończyć kompletnem fiaskiem i przez to obniżyć bardzo, obecny poziom naszej lekko atletyki.

Przygotowanie terenów do zawodów o mistrzostwo na boisku ŁKS trwało kilka dni. Dnia 29 lipca (piątek) zostały zakończone.

Komisja sędziowska zorganizowana kompletnie, poszczególni sędziowie zostali zawezwani z wywczasów letnich. Lekko-atleci Łódzcy zmobilizowani. Kwatery u wojskowości przygotowane. Afisze obwieszczające zawody na boisku Ł. K. S. widnieją na ulicah miasta. Wśród sportowców zdenerwowanie.

I oto bezlitosna aura niweczy wszystko, niepozostawiając z dotychczasowych prac organizacyjnych ani śladu. Boisko pod wodą; poszczególni sędziowie i zawodnicy wiedzeni myślą o niemożliwości przeprowadzenia zawodów opuszczają Łódź. Organizatorzy nie wypowiadają ostatniego słowa — czekają, zwlekają, na twarzach ich maluje się zaniepokojenie i szekspirowskie „być albo nie być" — konieczność jednak zwyciężyła — zdecydowano, że zawody odbędą się. Pracę organizacyjne rozpoczęto na nowo — funkcje podzielono. Garstka pozostałych organizatorów rozpoczęła w niedzielę w pierwszym dniu zawodów — przygotowania i zawody. — Ułożony od miesiąca program mistrzostw podlega nowemu ustaleniu na pięć minut przed rozpoczęciem pierwszego biegu.

Mistrzostwa rozpoczęto i zakończono z następującemi wynikami:

1) w biegu na 100 mtr. I miejsce zajmuje Bober (Piotrków) w czasie 11,6 sek.: II-gie Kwaśniewski (ŁKS); III-cie Sarnecki (ŁKS) i IV Lubowski (WKS) poza konkursem II miejsce Erendt (S. S. Union).

2) w biegu na 400 metr. I miejsce: Klużniak (Piotrków), II Kałuża (Piotrków), III Tybarowski (Piotrków) i czwarte Andrzejewski (ŁKS). **Czas Klużniaka 57,2 sek.**

3) w biegu na 1500 metr. I miejsce: Marzewski (Piotrków), II Ulman (Union), III Wieczorek (Piotrków) i IV Ciecierowski (Pabjanice). Czas Marzewskiego 4 mn. 25,6 sek.

4) w biegu na 5.000 metr. I miejsce: Ulman (Union) II ostrowski (Piotrków), III Drewitz (Union) i czwarte Ciecierowski (Pabjanice). Czas Ulmana 17,5 min.

5) w biegu 100 metr. przez płotki I miejsce: Mokrzycki (Piotrków), II Miller (Pabjanice). Czas Mokrzyckiego 19,4 sek.

6) W sztafecie 4 x 100 — 1 miejsce uzyskuje Piotrków w czasie 49,3 sek., II Union w czasie 49,7 sek., III WKS w czasie 50,2 sek. i IV Sokół Pabjanice w czasie 50,4 sek.

7) w sztafecie olimpijskiej I miejsce: Piotrków w czasie 3 min. 44 sek., II Union 3 min. 57,4 sek., III WKS 4 min. i IV „Hasmonea".

8) w skoku w dal z rozbiegu I miejsce Nowicki (Sokół Pabjanice) 6 mtr. 30 cent., II Maczewski (Piotrków) 6,24 mtr., III Endert (Union) 5,94 mtr. i IV Mokrzycki (Piotrków) 5.91 mtr.

9) w skoku w zwyż z rozbiegu — I miejsce Kubik (Piotrków) 1,56 mtr., II Dembiński (Piotrków) 1,56 mtr., III Wojtczak (Piotrków) 1,56 mtr. i IV Danielewski (Union) 1,51 mtr.

10) w skoku o tyczce: I miejsce Marciniak (Sokół Pabjanice) 2,98 mtr., II Nowicki (Sokół Pabjanice) 2,89 mtr., III-cie Mokrzycki (Piotrków) 2,72 metr i IV Miller (Pabjanice) 2,60 mtr.

11) w rzucie dyskiem: I miejsce Miller (Krusche i Ender) 34,21 mtr., II Anek (WKS) 30,85 mtr., III Górski Piotrków 30,56 mtr i IV Stibbe (Union) 29,66 mtr.

12) w rzucie oszczepem: I miejsce, Szymański (WKS) 46,82 mtr., II Dembiński (Piotrków) 40,50 mtr., III Anek (WKS) 36,30 mtr i IV Nowicki (Pabjanice) 33,90 mtr.

13) w rzucie kulą: I miejsce Górski (Piotrków) 11.[illegible]6 mtr., II Miller (Krusche i Ender) 10,48, III Mokrzycki (Piotrków) 10,17 mtr. i IV Stibbe (Union) 9,75 mtr.

Punktacja klubowa wypadła następująco: Piotrków 68 punktów, Union 26, Sokół Pabjanice 20, WKS 18, Krusche i Ender 7, ŁKS 6, i „Hosmonea" 2 punkty.

Nowych rekordów zdobyto 7.

1) 100 mtr. bieg — 11,2 sek. Kwaśniewski (ŁKS);

2) 400 mtr. bieg — 57,2 sek. Klużniak (K.S.M.S. Piotrków);

3) 5.000 mtr. bieg — 17,5 sek. Ulman (S. U. Union);

4) sztafeta olimpijska 100 + 200 + 400 + 800 mtr. 3 min. 44 sek. (Piotrków);

5) skok o tyczce 2,98 mtr. Marciniak (Sokół Pabjanice);

6) rzut dyskiem 34,21 mtr. Miller (Krusche i Ender);

7) rzut kulą 11,16 mtr. Górski (K.S.M.S. Piotrków).

Jak widać z powyższych wyników okręg Łódzki stanął ponad inne okręgi lekko-atletyczne i zbliża się do tak poważnych okręgów jak Poznański i Śląski. Należy zaznaczyć, iż gdyby w zawodach brali udział najlepsi zawodnicy W. K. S. (Bargieło i Kocjarz), oraz gdyby sekcja ŁKS nie wycofała się z zawodów, wyniki byłyby daleko poważniejsze.

Z poszczególnych zawodników najlepszy materjał stanowią piotrkowianie (Górski i Bober); członkowie ŁKS Sarnecki i Kwaśniewski; Ulman (Union) oraz świetnie się zapowiadający w rzutach Miller (Krusche i Ender) i Nowicki (Sokół Pabianice).

Równocześnie należy się uznanie wojskowości za pomoc udzieloną Zarządowi ŁOZLA tak przy organizowaniu (kwatery, boisko) jak i przy wykonaniu programu mistrzostw.

Wuka.

—x—

KLUB TURYSTÓW ODPOCZYWA NA LAURACH.

Mistrzowska drużyna naszego miasta klub Turystów, w nadchodzącą niedzielę, ostatnią przed zawodami o zaszczytny tytuł mistrza Polski, będzie odpoczywała. Po ostatnich wspaniałych sukcesach, w przeddzień mistrzostw Polski, drużynie należy się zasłużony odpoczynek.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA D. O. K. ŁÓDŹ.

W dniach 6 i 7 sierpnia na boisku przy placu gen. Hallera odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo D. O. K. Łódź. Powyższe zawody odbędą się razem z zawodami lekkoatletycznemi.

Do mistrzostw piłkarskich stają drużyny następujących dywizyj: 10-ej, 7-ej i 26-ej. Mistrzostwa D. O. K. IV. zapowiadają się bardzie ciekawie. (E)

ŁÓDZKI W. K. S. BIJE KALISKA „PROSNE".

W niedzielę odbył się w Kaliszu mecz o mistrzostwo klasy „B" pomiedzy tamtejsza „Prosna", a łódzkim W. K. S. Zawody zakończyły się pewnem zwycięstwem gości, którzy nad przeciwnikiem mieli znaczną przewagę. Wynik końcowy brzmiał 3:0 (2:0). Bramki zdobyli: Magin, Czernik, Strycharski. Zawodami kierował p. Pędzimąż. (E)

PRZYJAZD GORLOFÓWNY Z PARYŻA

Warszawa, 4 sierpnia. Na kobiece mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce przybywa z Paryża specjalnie panna Lula Gorlof (AZS), znakomita sprinterka i płotkarka. Panna Gorlof jest obok p. Konopackiej najpoważniejsza polska zawodniczka na Igrzyskach w Goeteborgu.

ŁÓDZCY GLOBTROTTERZY NA OCEANIE.

19-go lipca r. b. upłynął rok od czasu wyruszenia z Łodzi na rowerach dwuch globtrotterów: Helmuta Puppego i Mieczysława Hornsteina. Drugi, jak wiadomo, zawrócił z Włoch, zaś Puppe kontynuuje swą podróż. W rocznice wyjazdu z rodzinnego miasta Puppe, po przebyciu całej niemal Europy, znajdował się na okręcie, zdążającym z Lizbony (Portugalja) do Montewideo (Urugwaj). Śmiały globtrotter w listach do rodziny zapewnia o swem znakomitem zdrowiu.

OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ TENNISOWY W CIECHOCINKU.

Ciechocinek, 4. 8. (C-S). W ogólnopolskim turnieju tennisowym finał gry panów wygrał St. Loth, bijąc Sigallina 6:0 6:1 7:5. Finał gry podwójnej wygrała para St. Loth — Polakiewicz, finał gry mieszanej para Ostaszewska — St. Loth.

NARODOWE ZAWODY STRZELECKIE

Toruń, 4. 8. (C-S). W dniach 18 i 19 września odbędą się narodowe zawody strzeleckie z broni sportowej małokalibrowej (kal. 22) na dystansie 100 mtr.

WYJAZD PIŁKARZY ROBOTNICZYCH NA ŁOTWĘ.

Warszawa, 4. 8. (C-S). W ciągu sierpnia reprezentacyjna drużyna robotnicza wyjeżdża na dwa mecze z łotewską drużyną robotniczą w Rydze.

PRZYMUSOWE PŁYWANIE W SZKOŁACH SZWEDZKICH.

Sztokholm, 4. 8. (C-S). Ostatnia ustawa wychowania fizycznego, wydana przez ministerjum oświaty zawiera paragraf, w którym jest kategorycznie zaznaczone, że nikt z uczniów szkół średnich nie będzie dopuszczony do egzaminów o ile nie zda specjalnego egzaminu pływackiego.

MISTRZ SZOSOWY OLIMPIJSKI BLANCHONNET — ZAWODOWCEM.

Paryż, 4. 8. (C-S). Szosowy mistrz olimpijski Blanchonnet został ostatnio zawodowcem. Jak wiadomo Blanchonnet posiada amatorski rekord kolarski na 100 klm.

Kolarskie mistrzostwa świata na szosie.

Turyn, 4. 8. (C-S) Bieg szosowy 187 klm. o mistrzostwo kolarskie świata dla amatorów wygrał Francuz Dayon w czasie 6 godz. 55 min., co wynosi przeszło 30.5 klm na godzinę. Dalsze miejsce zajęli: Merviel (Fr.), 3) Polano (Wł), 4) Bohrer (Szwajc), 5) Grandi (Wł.), 6) Georgs (Fr.). Pozatem odbyły się półfinały o mistrzostwo świata dla zawodowców na 100 klm. za prowadzeniem motorów. Do finału weszli z pierwszego przedbiegu Linart (Belg.) 1:25:20 i Breau, zaś z drugiego przedbiegu Ganay 1:24:04 i Suter (Szwajcarja).

Życie ekonomiczne.

Będziemy jedli chleb żytni, pszenica zaś powędruje zagranicę.

10 miljonów złotych na piekarnie mechaniczne. Budowa elewatorów.

Warszawa, 4. 8. Jak się dowiadujemy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wypracowało dla Komitetu ekonomicznego ministrów wnioski, regulujące i określające linje wytyczne na przyszłość. Wnioski te będą przedmiotem obrad Rady spożywców 5 b. m. Wnioski te idą w tym kierunku, że uważają za wskazane **zwiększenie eksportu pszenicy zagranicę** i ograniczenie jej spożycia w kraju.

Na spożycie wewnętrzne przeznaczone jest przedewszystkiem żyto. Eksport żyta będzie następował tylko po stwierdzeniu posiadania nadwyżki **ponad spożycie krajowe.** W razie wzrostu cen żyta ponad granicę określone przez Komitet ekonomiczny, nastąpi wprowadzenie opłat wywozowych w celu **przeciwdziałania podwyżce ceny** ponad zdolność nabywczą konsumentów krajowych.

W celu zmniejszenia spożycia pszenicy w kraju ograniczony zostanie przemiał mąki pszennej nisko-procentowej (przemiał 50% dozwolony byłby tylko dla dzieci i chorych).

W celu **zwiększenia eksportu żyta** miałby zostać wydany zakaz przemiału żyta poniżej 70%. Sprawa spożycia mąki o wyższym przemiale, to jest ciemniejszej, łączy się bezpośrednio ze sprawą wypieku chleba.

Podniesienie stanu piekarstwa przez budowę piekarni mechanicznych w miastach i centrach przemysłowych uznają wnioski ministerstwa spraw wewnętrznych za **jeden z punktów programu rządu.** Budowa piekarni wiąże się również ze sprawą zwalczania bezrobocia. Państwowe instytucje kredytowe, t. j. Bank Gospodarstwa Krajowego i Państwowy Bank Rolny mają jeszcze w okresie roku 1926 przeznaczyć **długoterminowe kredyty** na budowę piekarni mechanicznych w wysokości 10 miljonów złotych, względnie dać gwarancje na uzyskanie kredytów zagranicznych na ten cel. Ministerstwo spraw wewnętrznych, jako władza nadzorcza samorządu, zaleciłoby właściwym związkom komunalnym włączenie budowy piekarni mechanicznych do swojego programu inwestycyjnego.

W związku z polityką zbożową, jako drugi punkt programu budowlanego wchodziłaby **budowa elewatorów**, mająca również na względzie zwalczenie bezrobocia. Elewatory w Warszawie, pozostające w zarządzie wojskowym, miałyby być w najbliższym czasie doprowadzone do porządku i oddane na cele aprowizacyjne ogólne.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zalecić ma zarządom gmin miejskich by włączyły do swoich planów inwestycyjnych **budowę i urządzenie rzeźni**, chłodni i targowic. Część kredytów, które państwo przeznacza na ruch budowlany, ma być zużytą na te właśnie inwestycje, które są związane z polityką aprowizacyjną.

Szczegółowe wnioski wypracować ma specjalna komisja złożona z delegatów ministerstwa przemysłu i handlu, pracy i opieki społecznej, oraz ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Za 100 złotych: Londyn za 1 f. szt. 45.50, Zurych 56.50, Berlin 46.16 — 64, wypłaty na Warszawę i Poznań 46.28, 46.52, na Katowice 46.48 — 72, Gdańsk 56.93—57.07, wypłaty na Warszawę 56.55 — 56.70, Wiedeń: czeki 77.57 — 78, bank noty 77.35 — 78.35, Praga 380.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Gdańsk, 4. 8. 100 marek Rzeszy 122.347 — 653, 100 zł. polskich 56.93 — 57.07, 100 dolarów 513.72 — 515.03, czek na Londyn 24.99,5, telegraf. wypłaty na Berlin 1.22297 — 603, na Warszawę 56.55 — 70.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86,5, Paryż 2.72, Bruksela 2.75.

Londyn. Nowy Jork 4.86,5, Holandja 12.10,5, Francja 183.25, Belgja 180.50 Włochy 149.75, Niemcy 20.42, Szwajcarja 25.12.5, Danja 18.33, Szwecja 18.16.5, Norwegja 193.06, Praga 164.12, Wiedeń 34.45, Warszawa 45.50, Montreal 4.85,5.

Paryż. Londyn 183.75, Nowy Jork 37.74, Belgja 101.75, Szwajcarja 724, Holandja 15.03, Niemcy 893.

Zurych. Paryż 13.65, Londyn 25.127, Nowy Jork 5.168, Belgja 13.80, Berlin 123 Wiedeń 73.10, Praga 15.305, Warszawa 56.50, Budapeszt 0.723, Bukareszt 2.35. Tendencja osłabiona.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 4. 8. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 35.000, loco 19.15, lipiec 17.83, sierpień 18.15, wrzesień 18.71, październik 18.65, grudzień 17.66, styczeń 17.69, marzec 17.91 — 92, maj 18.03 — 05.

Nowy Orlean, 4. 8. Loco 18.59, październik 17.57, grudzień 17.44, styczeń 18.41, marzec 17.57.

Liverpool, 4. 8. Otwarcie. Październik 9.42, styczeń 9.30, marzec 9.36, maj 9.40. Zamknięcie. Sierpień 9.54, wrzesień 9.46 październik 9.37, listopad 9.22, grudzień 9.24, styczeń 9.25, marzec 9.31, kwiecień 9.30, maj 9.34, czerwiec 9.31, lipiec 9.31.

Brema, 4. 8. Bawełna 21.25.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje fonetyczne

MIEJSKA GALERYA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Gorączka złota".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Król zbójców".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Szkoła kokot".
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary" — „Ten za którym wszyscy szaleją"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Ludzie nowi".
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". „Cud nad Wisłą".

„Luna" — „Laleczka z Luna-Parku".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Maska obłudy".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Najpiękniejsza kobieta świata"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Dziewczyna z zakazanej dzielnicy".
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr letni w Parku Staszica. „Cała Łódź mówi o tem"
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

RESTAURACJA TEATRALNA.
Narutowicza 18.
Dziś nowy program. Występy artystów.

„SAVOY". Traugutta Nr. 6.
Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA. „CAŁA ŁÓDŹ MÓWI O TEM".

Dzisiaj zatem ukaże się na scenie teatru letniego w parku Staszica premiera arcywesołej 3-aktowej „awantury" Fauna i Roma p. t. „Cała Łódź mówi o tem". Widowisko wyreżyserował oraz ułożył sceny choreograficzne reż. p. Bielicz. Pp.: Miłkowska, Dunajewska, Szubert, Bielicz, Mroziński, Wilczkowski, Dębicz, Łabędzki na tle barwnej czeredy murzynek, murzynów, gości restauracyjnych, kelnerów wytworzą na widowni niezawodnie szczery śmiech i beztroską wesołość, zaś melodyjne piosenki znanego kompozytora Karola Prosnaka, pod batutą kapelmistrza Z. Białostockiego, tudzież barwne dekoracje pendzla B. Kudewicza przyczynią się w niemniejszym stopniu do udanej całości. Początek o godz. 8 m. 30.

—:—

Otwórz Panie wrota --- idzie z pola twoja robota.

Zakończenie żniw.

Dzięki upałom w lipcu, wcześniej, niż kiedyindziej, ruszono się w tym roku ze żniwami. Deszcz je przerwał, ale nie na długo. Załatwiwszy się z tak zwanemi „dużemi", poczęła już nasza skrzętna i pracowita wieś myśleć o „małych", obejmujących sprzęt później dojrzewającej jarzyny.

Przedtem jednak nakazuje zwyczaj odbyć uroczyście tradycją

uświecone dożynki.

zwane też okrężnem, lub „wieńcowem" od żytniego i pszennego wieńca, przeplatanego polnemi kwiatami i przy dźwiękach śpiewów, często i muzyki, wręczanego dziedzicowi.

Dożynki, wyprzedzane w niektórych okolicach, zwłaszcza na Kujawach,

zwyczajem „pepkowego".

t. j. zżęcia ostatniej garści zboża przez najbardziej opieszałą żniwiarkę, miewają u nas jeszcze do dziś dnia wystawną formę zabawy z tańcami i z dość rzęsiście zakrapianą ucztą utrudzonych żniwiarzy, prowadzonych przez wieńcami ukoronowane „przodownice", niosące też zwykle

jabłka i laskowe orzechy.

Lecz zanim da się słyszeć radosna pieśń: „Otwórz, panie, szeroko wrota, idzie twoja z pola robota" i „Plon niesiemy, plon, zanim męka ziemi owoc wróci" dobrze się muszą pod okiem ekonoma, „niby osa", spaleni skwarem żniwiarze

namozolić żelazem sierpów

i kos rozmachem. Pilnie, sprawnie!

w zbożowym ładzie.

w karnym szyku natrudzić się muszą dziewczęta, jak „smolągi", żniwem sierpami, to na kosy, gołe kosy, kosy z obłąkiem, lub grabkami, to „na ścianę" do rąk podejmujące „odbieracze".

Kiedy zboże wilgotne leży w polu „na garściach", przed deszczem chronią je jako tako półkopki,

byle dobrze „poszyte"

daszkami o kłosach zwróconych ku dołowi. Potem ładowanie, zwózka do stodół. Pola zmienione w ścierniska, żółte, kłujące, po których o zachodzie

pokłośnice uwijają się

za kłosem pomiętym, zgubionym, porzuconym. Po pokłośnicach przyfrunął jeszcze wrony i będą dziobać tłuste pędraki.

Tymczasem cisza zaległa ogłuchłe pola, posępniejące.

wieszczące jesień smutną.

Opuszczony zagon, do niedawna złotem falujący łan, dziś opuszczony już, jak bogaty stół po weselnej biesiadzie. Zmierzch się czyni zwolna, świerszcze stroją kapele.

Jeszcze pastusze ligawki, cepów rytm i pożywne

melodje młynów

wtórzyć będą czas jakiś ciszy wiejskiej, jeszcze pługi i brony pokrają brunatne skiby ziemi i kmieć rzuci nowe ziarno na zasiew, jeszcze dziewcze zwinie się koło kartofliska i w sadzie, a już pokaże się

„babskie lato"

i biała nitką snuć poczęnie złotą elegję o słońcu.

Narazie jednak: lato w pełni, ostatki żniw, dożynki! W polnej ulicy ruch i barwna jeszcze szachownica pól.

Djagnoza na odległość.

Przejrzyste trykoty się przydały w jednym z warszawskich teatrzyków.

W jednym z warszawskich teatrzyków wystawiono niedawno operetkę, w której debiutowała młoda, piękna śpiewaczka. Akcja operetki rozgrywała się w starożytności, kostjumy jednak artystek, biorących w niej udział, przypominały raczej kostiumy rajskie, niż stroje persów, greków czy rzymian.

Śród widzów znajdował się także — lekarz teatralny. Dnia następnego lekarz ten udał się do młodej śpiewaczki, aby powinszować jej świetnego debiutu.

Śpiewaczka słuchała bez szczególnego wzruszenia komplementów lekarza, a gdy nie przestawał mówić tylko o jej grze i śpiewie, zawołała wkońcu zniecierpliwiona:

— Bardzo to pięknie, ale niechże mi doktór powie, jak wyglądałam!

— Jeśli mam mówić jako lekarz — odparł zapytany poważnie — to muszę zwrócić pani uwagę, że tworzy się u pani narośl złośliwa, którą należy natychmiast operować.

— Narośl! — zawołała śpiewaczka. — Ależ doktór żartuje ze mnie! — i zaśmiała się głośno.

— Tu niema — rzekł gość spokojnie — powodu do śmiechu. Siedziałem w drugim rzędzie krzeseł i obserwowałem panią uważnie. Radzę udać się do chirurga.

Jak się po kilku dniach okazało, diagnoza dokonana z krzeseł, dzięki aż nadto przejrzystemu kostiumowi śpiewaczki, była zupełnie dokładna. Narośl przytem okazała się tak złośliwa, że opóźnienie operacji jeszcze o kilka dni mogłoby sprowadzić skutki fatalne.

A więc tym razem przejrzysty kostium przydał się na coś.

Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia poszukuje **zdolnych akwizytorów** na Łódź i miasta wojewódzkie. Oferty sub. „1000" do Administracji „Kurjera Łodzkiego".

Dr. S. STERLING powrócił.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

30% niżej cen zwykłych poleca: wszelkie ubiory męskie, damskie i dziecinne jak również i na zamówienie. Pracownia na miejscu — — — — — —
Z. ZALCMAN, Główna 24.
- - - UWAGA: Okazicielowi ogłoszenia specjalny rabat. - - -

ROWERY! ROWERY!
Reperacje, przeróbki z męskich na damskie oraz zniżanie ram po cenach konkurencyjnych.
Emaljowanie z kolorowemi rogami na gorąco Zł. 7.50.
Edm. Pladek, Główna Nr. 43, tylko w podwórzu.

Dr. med.
STUPEL
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem: (Roentgen, lampa kwarcowa)). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6 — 9 wieczór.

Dr. med.
Niewiażski
Choroby skórne i weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.
Sienkiewicza 34.
Ceny lecznic.

Radio Gum
- jest najlepszą - marką światową
Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumerjach i w składach — optycznych. —

Do akt. 1354 1926 r.

Ogłoszenie

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi BRONISŁAW PINGIELSKI, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Południowej nr. 20, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 9 sierpnia 1926 roku od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Krzyżowej Nr. 1 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Pinkusa Gutnera, składających się z 17 worków mąki żytniej 0000 po 80 kg., 3 worki mąki razowej po 80 kg. i innych ocenionych na sumę 875 zł.
Łódź, d. 21/VII. 26 r.
KOMORNIK
B. Pingielski

DR. MED.
H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Dr. med.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 10 i od 6—8 wiecz.
Tel. 40-26.

DR. MED.
PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa, promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1.
Telefon 25-38.

Meble biurowe wyrób Wutkes okazyjnie do sprzedania. Tylko od 9—11 r. Cegielniana 13 m. 3.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Olszowski.